Opłata pocztowa opłacona ryczałtem. Cena numeru 20 groszy.

PODHALAŃSKI

KURJER TYGODNIOWY

bezpartyjny tygodnik ziemi sandeckiej, grybowskiej, limanowskiej oraz uzdrojowisk.

Adres Redakcji i Administracji: Szwedzka 5.

Prenumerata miejscowa wraz z dostawą do domu 1 zł, zamiejscowa miesięcznie 1 Zł 20 gr. kwartalnie 3 Zł.

Rok II. Nowy Sącz, niedziela dnia 13 marca 1927. Nr. 11.

Nasze letniska i ich braki.

Jednem z najważniejszych gospodarczych i społecznych zagadnień Podhala to sprawy dotyczące uzdrowisk i letnisk. Cuda przyrody i zbawienny klimat podgórskich naszych okolic nęcą w czasach letnich wyjazdów liczne rzesze szukających odpoczynku i pokrzepienia zdrowia. Trudności paszportowe i złe warunki finansowe wzmagają liczbę letników w krajowych zakładach wodoleczniczych i po wsiach podgórskich. Związki właścicieli i dzierżawców kąpielisk starają się odpowiedzieć zadaniom na tychże ciążącym, podnoszą się zakłady kąpielowe i chcą komfortem i wygodą zadowolić klientelę!

Letniska do dziś stanowią najzupełniej **dziki** przemysł, niezorganizowany, dorywczy, w stanie obecnym są często powodem zawodów dla stron obu tj. dającym schronienie gościom sezonowym, a jeszcze częściej tym ostatnim! Zdaniem mem zaradzenie niedomaganiom jest potrzebą naglącą. Zorganizowaniem przemysłu letniskowego zająć się winna jakaś spółdzielnia, przy pomocy istniejącego i dobrze rozwiniętego towarzystwa turystycznego. My mieszkający na Podhalu znamy wszystkie perypetje ludzi, pragnących lato spędzić w górach.

Przybywa we wczesnych miesiącach letnich jakiś osobnik, czyni wywiady w przygodnie wybranej wiosce. Dobrze, jeśli dotarł koleją do tej lub owej stacyjki wśród pogody, a los nadarzył mu informatora, którym bywa zwykle pierwsza spotkana osoba po drodze, człowieka chętnego i uczciwego. Przypadki jednak bywają różne i pociągają za sobą dalszy łańcuch zawodów i przykrości. W najpomyślniej wybranem letnisku, ileż to człowiek kulturalny, nie bardzo nawet wymagający spotka braków urządzenia i prymitywów koniecznych! Sam przyjazd i przewiezienie zabranych ze sobą rzeczy łączy się z wysiłkiem nerwów, nie mówiąc już o rozlicznych troskach późniejszego zaprowiantowania, które paniom zajętym prowadzeniem gospodarstwa domowego przysparza tyle wysiłków, odbiera cały urok wywczasów i niszczy powab letniego pobytu! Letniskami, aby odpowiedziały swemu zadaniu, zająć się musi grono ludzi znających miejscowe stosunki.

W odpowiedniej chwili trzeba zapoznać się z całym rozporządzalnym w danej okolicy materjałem mieszkaniowym, zbadać jakość pod względem zdrowotnym, być pomocnym doradą w usunięciu braków, dostarczyć możność zaopatrzenia się choćby w najtańsze konieczne sprzęty i ulepszenia. Po zebraniu wiadomości z pojedynczych wiosek czy miejscowości nietrudno już będzie zrobić konieczne zestawienia, a w razie zgłoszenia się udzielić poszukującym letnich siedzib wyjaśnień dokładnych nawet drogą listowną — więcej celowych a mniej kosztownych od podróży przedwstępnych.

Oczywiście na tem zadanie organizacji letniskowej nie powinno się kończyć, jej dalszą troską winno być ułatwienie danego pobytu letnikowi zadbać o należytą aprowizację za pośrednictwem istniejących wszędzie kooperatyw żywnościowych, zająć się unormowaniem cen za pośrednictwem władz, celem uchronienia od wyzysków.

Pozatem letnikowi należy uprzyjemnić jego pobyt urządzaniem wycieczek zbiorowych, zabaw produkcji muzycznych, czy wokalnych w jakichś upatrzonych i najlepiej nadających się na ten cel ośrodkach — wreszcie gdy miasteczka nasze podgórskie rozporządzają w bardzo dobrze zaopatrzone czytelnie — dostarczać chętnym książek do czytania urządzeniem ruchomych, wędrownych wypożyczalni.

Tak ujęty całokształt zagadnienia dotyczącego letnisk może dać wiele korzyści materjalnych i zadowolenia obopólnego i stworzyć dział przemysłu, opartego na zdrowych i trwałych podstawach.

W akcji tej niezbędnym czynnikiem jest **prasa** miejscowa, która stać się winna **organem** informacyjnym, a skoro ją posiadamy — nie wątpię, aby „Kurjer Podhalański" tego zadania nie podjął i wskazanej propagandy w sprawie tu poruszonej nie przeprowadził.

Na początku nadmieniłem, że to o czem chcę pisać jest również zagadnieniem społecznem. Tak mi

się wydaje, że różne zawody i przykrości, jakie letnika nieraz spotykają w czasie wyjazdu — wyzysk jednostek, na jakie przygodnie trafił — potęgują uprzedzenia i niechęć wzajemną mieszkańców miast i wsi, należy więc zapobiegać złemu — wytwarzać stosunki i lepsze zaufanie, boć to nam wszystko bardzo jest potrzebne i jest cegiełką w organizacji gospodarczej i społecznej kraju.

Dr Kazimierz Ramult.

O zewnętrzny wygląd miasta.

Jak winno ono zatem wyglądać? Co się winno usunąć, co zmienić, co uzupełnić, aby wady i braki istniejące usunąć W jakim kierunku winna pójść praca zarządu miasta i obywateli, aby wydała dla zewnętrznego wyglądu miasta należyte korzyści? W jaki sposób winni wszyscy mieszkańcy dążyć i przyczyniać się do upiększania naszego grodu? Oto pytania, na które będziemy się starali odpowiedzieć?

Nowy Sącz jest miastem starodawnem, trudno zatem mówić dzisiaj o zmianie wytyczonych od wieków ulic śródmieścia. Tak jest wszędzie w miastach historycznych, że ciasne, pełne wąskich ulic śródmieście pozostaje niezmienionem (Kraków, Wiedeń, Monachjum), natomiast do dzielnic dalszych stosuje się bezwzględnie przepisy racjonalnego, systematycznego budownictwa. O tego rodzaju racjonalnym systemie u nas w Nowym Sączu nie ma mowy, a rzecz to dla wyglądu miasta pierwszorzędnej wagi. Położenie naszego miasta nie sprzyja rozwojowi budowlanemu, z jednej bowiem strony Dunajec, z drugiej Kamienica a następnie linie kolejowe i warstaty stoją na przeszkodzie normalnemu rozprzestrzenieniu się miasta, jako tedy jedyny kierunek ekspanzywny rozbudowy pozostawałaby niezabudowana ulica Batorego, Nawojowska i pola z prawej strony ul. Cmentarnej. Plan rozbudowy Sącza winien też te kierunki uwzględniać i w tym kierunku powinna iść przyszła rozbudowa miasta. Trudno oczywiście dyktować właścicielom różnych parcel kierunek rozbudowy, niemniej jednak zezwala gmina na budowle bezplanowe i szpecące widok zewnętrzny, jeśli choćby weźmiemy bezfrontowy, postawiony w tyle dom na rodu ulicy Grodzkiej i Kunegundy pod rozwagę.

O właściwej rozbudowie mowy niestety na razie być nie może, wszak zastój budowlany mamy w całej pełni i na palcach nieledwie wyliczyć można nowopowstałe budynki; dom urzędniczy na Wólkach, czynszowe domy przy ul. Sienkiewicza i na Piekle, będące na wykończeniu domy przy ul. Klasztornej i na Grodzkiem, dom Kopczyńskiego przy ul. Długosza, piętro „Sokoła", skrzydło Domu Robotniczego — oto prawie wszystko co zbudowano po wojnie. Czy jednak wszystkie te domy odpowiadają planowej rozbudowie, czy wszystkie są estetyczne i wyglądem piękne to wielkie pytanie! Plan rozbudowy winien być, boć chyba już niedługo ruszymy się z tego fatalnego zastoju.

A teraz z kolei rzeczy przypatrzmy się naszym ulicom. Ile w nich geometrycznej nierówności, ile wysterczających, wchodzących w chodniki domów, a najczęściej domków! Takie ulice: Długosza, Matejki, Lwowska maja najrozmaitsze szerokości i załamania! Trudno tu oczywiście wywłaszczać właścicieli domów, wyrzucać na bruk ich mieszkańców i płacić wysokie odszkodowania, niejmniej jednak tam nawet, gdzie to do przeprowadzenia jest możliwem nie robi się również nic! Np. przy ul. Lwowskiej stoją dwa zdemolowane i delożowane domy, wchodzące głęboko w ulicę, która w tem miejscu jest wskutek tego anormalnie wąską. Ulica to ruchliwa, szczególnie w dni targowe i w lecie, kiedy przez nią przejeżdża setki aut; należałoby ją zatem w tem miejscu rozszerzyć i przeprowadzić chodnik ku nowoczesnemu szerokiemu mostowi! Tymczasem domy stoją, bezrobotni są bez zajęcia, a ruch kołowy jest tamowany i groz niebezpieczeństwem dla przechodniów! Kwestja wyrównania ulic jest rzeczą ważną i powinna być zwolna (chodzi tu najczęściej o stare rudery) w mieście przeprowadzoną!

C. d. n.

Roman Stawicz (Krynica).

ZŁE OCZY.

(Dokończenie)

Spojrzały na mnie te oczy, tu w Krynicy w „Romanówce", gdzie przypadkowo zabłąkałem się w towarzystwie i przeszły gamę dziwnych świateł! Była w nich ciemna tajń kuszącego uśmiechu, błękit rozigranego dowcipu i blado zielony, zamglony kolor zaciętej stanowczości! Wpatrzyłem się w nie i..... utonąłem, ja silny i niezdobyty człowiek!

Ot, co! widno tak już być miało! Utonąłem jak warjat, jak szaleniec, rozkochany w mdlejących drgnieniach powiek i błyskawicach rzucanych w chwilach gniewu!

A dziwna to była kobieta, zagadka, pytanie! Jakby nieuchwytny z trudem oswojony zwierzak, rozkochany w swem własnem jedynie futrze, łaszący się do ciebie, aby w moment później ugryść cię znienacka! Żyłem wpatrzony w te oczy, gotów do wszelkich poświęceń, posłuszny każdemu skinieniu, każdemu choćby bezdusznemu kaprysowi, bo wszelki mój opór potrafił zwalczyć: jeden zielony błysk żrenic!

Spytacie jak długo? Dotąd, dokąd nie zacząłem się buntować. Przecież nie mogłem dać w sobie zabić duszy!

„Ala prosi i chce!"

„Nie mogę Alu!"

„Co?!!! — ustępowałem, ale coraz rzadziej; mieniące się oczy zaczęły blednąć w swej hypnozie! Wreszcieśmy poszli od siebie, ot tak samo, jak zeszliśmy się, po dłuższym męczącym biegu naszych rozbieżnych „ja"

„Idziesz Fred, dobrze! ale pamiętaj!"

„że co?"

„że dosięgną cię jeszcze moje tak bardzo do niedawna przez ciebie ukochane oczy!"

„Niech!"

A potem już wiecie. Czy pamiętacie sobie zawody w Krynicy, na tej małej skoczni za kościołem. Było to w dwa lata po tej ostatniej rozmowie. Przyjechałem syt sławy, ja mistrz Szwajcarji. Pogoda cudna, śnieg jak puch, że aż miło! Ludzi moc, jako że to wtedy bojkot Zakopanego. Wdarłem się na skocznię, spróbowałem rano kilka skoków, zabawka! A na zawodach.....

Wziąłem rozmach, czy ja wiem..... runąłem w powietrze, a że trzymam się pochyło..... moment..... jedno rzucenie oczu: stała na dole w towarzystwie znajomego mi inżyniera i patrzyła na mnie swymi przenikliwymi oczyma! Co za oczy..... co za oczy.....

„No i cóż" — przerwał zamyślenie Freda jeden z kompanów

„Co? nie wiem, bom stracił świadomość, opanowanie, formę, runąłem w dół dwadzieścia pięć metrów, nie po zwycięstwo i nowy laur narciarski lecz... aby złamać nogę!"

„Dziwne!"

„A tak dziwne..... ale trudno, są złe i dobre oczy! A te były złe i mściwe!"

Otworzono nową flaszkę Soterna.....

Prof. dr Adam Gadomski. (Dokończenie).

Lodowiec Miedzianej Ławki pod Łomnicą w Tatrach.

Myśl jednak o lodowcu, o dokładniejszym poznaniu jego życia nie opuszczała mnie i wkrótce potem korzystając z lepszej pogody wyruszyłem znowu w stronę pięknego Zielonego Stawu. Spedziłem tam jeden przepiękny dzień w dolinie Miedzianej Ławki. W czasie porannych godzin, gdy słońce zajrzało z góry i oświetliło dolinę martwota wstała! Naświetlone masy śnieżno-lodowe poczęły gwałtownie jaśnieć, lodowiec dotąd senny ożył. Liczne strumienie topniejących wierzchnich śniegów poczęły spływać, spadać z szumem do szczelin. głazy zaś dotąd przymarznięte i jakby stężałe ruszyły, powodując potężną kanonadę wśród ciszy gór. Po jakiej godzinie tego życia, gdy spływające po wierzchu wody wyrzeźbiły w wierzchnej warstwie firmu głębokie bruzdy, lodowiec zaczął błyszczeć tak silnie, iż nie można było nań spoglądać bez przymrużenia oczu. Jasnośc ta natychmiast ustała, gdy słońce schowało się za gran Durnego, a lodowiec przybrał kolor sino-niebieski, szum potoków uspokoił się, głazy przestały lecieć!

Pod wieczór lodowiec znowu począł zapadać w swój sen nocny, a ciało jego na wierzchu częściowo odtajałe poczynało tężeć i marznąć, tworząc stalowego koloru masę ogromnie śliską przy schodzeniu.

Syt zadowolenia i ciekawych obserwacji wracałem po pięknym tym dniu na noc do ciepłego schroniska przy Zielonym stawie Keżmarskim. Nazajutrz przez Kołową przełęcz i Kołową dolinę idąc przez cały dzień i rozkoszując się ciszą gór wróciłem do Zakopanego, żegnając się z Tatrami i ich letnim wyglądem: zajęcia bowiem zmuszały mnie do powrotu w niziny.

Uczcić pamięć gen. Bema.

Dzięki inicjatywie miasta Tarnów mają w niedługim czasie zostać przewiezione szczątki pośmiertne gen. Bema z cmentarza w Aleppo (Turcja) do rodzinnego miasta Tarnowa, gdzie zostaną złożone w specjalnie zbudowanem mauzoleum. Powrót ów będzie manifestacją nietylko Polski, ale zaprzyjaźnionej z nami Turcji, Węgier i Czechosłowacji, tembardziej, iż sławny nasz generał był nie tylko zasłużonym Polakiem, ale walecznym bojownikiem Węgier i baszą tureckim. Kiedy w roku 1948 oderwały się Węgry od Austrji i pod wodzą Kossutha prowadziły z nią wojnę, był gen. Bem, który po powstaniu polskiem 1831 uciekł z Polski — dowódcą wojsk węgierskich walczących w Siedmiogrodzie.

Po zgniecieniu Węgier przez Austrję przy pomocy Rosji, musiał gen. Bem uciekać do Turcji, gdzie go rząd turecki mianował baszą i wysokim generałem. W Turcji też umarł i tam został pochowanym na cmentarzu chrześcijańskim w Aleppo.

Wszędzie po miastach Polski tworzą się specjalne komitety, mające na celu uczczenie wielkiego bojownika o wolność narodów. Byłby czas najwyższy, aby i N. Sacz o tem pomyślał, tembardziej, iż droga powrotna szczątek śmiertelnych gen, Bema będzie najprawdopodobniej wiodła przez N. Sącz. Nie zapomnijmy i my o wielkim naszym bohaterze i uczcijmy pamięć Jego w sposób godny wielkiego patrjoty!

Rada miejska i jej obowiązki.

Przedstawiciele dzielnic.

Jest to nawet ustawowo nakazane. Wszak ustawa z 26 września 1922 r. w przedmiocie rozbudowy miast z nowelą z r. 1925 nakłada na Samorządy miejskie obowiązek przyczyniania się do powstawania nowych mieszkań. A więc miasta mają się zająć akcją budowlaną. A sprawa pilna, bo chyba ogólnie znaną jest nędza mieszkaniowa. Każdy, choć trochę interesujący się tą sprawą wie, jak mieszka uboższa ludność miasta. Są przecie wypadki, że w jednej ciemnej, wilgotnej izbie gdzieś w piwnicy mieszka po trzy rodziny! Nie jest to zresztą grosz wyrzucony na marne. Domy mieszkalne przy możliwych czynszach zamortyzują się przecie za jakiś przeciąg czasu.

Drugiem naczelnem zadaniem gminy to pomoc i opieka dla bezrobotnych. Nie wolno gminie pozostawić tych ludzi na pastwę losu. Budowa domów mieszkalnych zmniejszy bezrobocie — bo ci najubożsi tj. bezrobotni nie czekają na jałmużnę, ale domagają się pracy. Zapewnienie środków żywności, regulowanie cen artykułów pierwszej potrzeby, to trzecie pilne zadanie gminy. Należy pomyśleć o zakładaniu sklepów miejskich, jatek piekarń — należy pomyśleć o magazynach zbożowych, aby zabezpieczyć dostarczenie taniego chleba. Opieka nad dziećmi i młodzieżą to czwarte ważne zadanie gminy. Wspominaliśmy już wyżej, iż gmina ma ulokować 4000 dzieci obywateli miasta w jasnych, zdrowych budynkach — że ma zapewnić najuboższym dożywianie, przybory szkolne, odzież. Ma się zająć młodzieżą zaniedbaną. Nie wolno patrzeć spokojnie na te dziesiątki zaniedbanych dzieci, które z nędzy nie mogą czy nie mogły pobierać nauki — wałęsają się po ulicach i kształcą na złodziei i włamywaczy. Należy ruszyć z miejsca sprawę domu dla zaniedbanych ze szkołą i warstatami, w których wykształciliby się ci zaniedbani na ludzi pracy, obywateli dla państwa pożytecznych. Niech się znajdą w Radzie ludzie, którzy roztoczą opiekę nad niedołężnemi starcami i kalekami — niech nie pozwolą, aby niezdolni do pracy obywatele miejscy, może byli radni miejscy — wyciągali rękę na ulicy po jałmużnę..... albo konali powoli z głodu w tzw. „dziadowni" — gdy innym obywatelom przyznaje się „honorowe emerytury" o takiej wysokości, jakie starczyć mają dla 30 przeszło „prebendarjuszy" na cały rok!

Do tych wszystkich spraw potrzeba ludzi o silnej inicjatywie, o głębokich sercach. Ludzi, którzy zrozumieją i odczują nędzę ludzką niezawinioną, którzy znają i rozumieją ciężkie walki życiowe ludzi żmudnej, wytężającej pracy fizycznej, połączonej z lękiem o los na wypadek kalectwa czy niezdolności do pracy. Potrzeba ludzi, którzy wierzą, że praca jest majątkiem narodu i pracę opieką specjalną otaczać należy. A będą to ludzie nie ci, którzy może w powieściach czytali o człowieku zgiętym przez całe życie nad warstatem albo dźwigającym przez dziesiątki lat cieżki młot, ale ci, którzy sami tym młot. m pracują. Bo trzeba ludzi nowych. Ludzi szczerze postępowych, energicznych, którzy poza pięknie wygłaszanemi oracjami zdolni są tworzyć i budować!

Takich ludzi potrzeba w Radzie gminnej i tacy wejdą, skoro ordynacja wyborcza do samorządu będzie demokratyczną i postępową! Koniec.

W sprawie Związku oficerów rezerwy.

Jak powszechnie wiadomem istnieje u nas Związek oficerów rezerwy. Statut jednak tego Związku w wysokim stopniu niedemokratyczny, spowodował

„Tam, gdzie skowronek śpiewa"
operetka.

że większość oficerów rezerwy do Związku tego nie przystąpiła i nie uznała go za swą reprezentację.

Obecnie w całem Państwie występują oficerowie rez. przeciw temu Związkowi organizując się przy istniejącem w każdym garnizonie Towarzystwie Wiedzy Wojskowej.

Oto co donosi w tej sprawie „Głos Prawdy" w Nr. 58. z 1 bm.

Zwołane na skutek inicjatywy gen. Łuczyńskiego zebranie walne oficerów rezerwy, zamieszkałych w Kielcach, zdecydowało rozwiązać dotychczas istniejące Koło Of. rezerwy. Zebranych 150 ciu oficerów rezerwy, stwierdziło po dyskusji, że współpraca z Centralnym Związkiem Oficerów Rezerwy jest niemożliwe ze względu na niedemokratyczne ograniczenia wprowadzone w Związku dla pewnych grup oficerów rezerwy.

W celu utworzenia nowej placówki, któraby zapewniała współpracę wszystkich oficerów rezerwy bez wyjątku na przekonania polityczne, społeczne i pochodzenie rasowe postanowiono utworzyć w Kielcach sekcję oficerów rezerwy przy miejscowym Towarzystwie Wiedzy Wojskowej.

Jak się dowiadujemy nastąpił odruch ten i na terenie naszego powiatu, gdzie również istnieje Koło tego Związku grupujące jednak tylko drobną garstkę oficerów rezerwy a raczej weteranów. W następstwie czego w najbliższym czasie zwołanem zostanie ogólne zgromadzenie oficerów rezerwy celem powzięcia odpowiednich uchwał. Z zadowoleniem witamy ten zdrowy odruch, albowiem pośrednictwo miejscowego Koła Związku of. rez. między D-twem garnizonu a oficerami rez. z powodu niechęci tych ostatnich do Związku spowodowało, że oficerowie rez. nie brali zupełnie udziału w pracy przysposobienia wojskowego, co wielce ujemnie wpływało na ich gotowość bojową.

GRYBÓW.

Ze sceny sztuki i oświaty.

Członkowie Straży pożarnej pod kierownictwem p. dr A. Hajmana urządzili dnia 26 lutego w sali „Sokoła" przedstawienie połączone z zabawa taneczną.

Zespół amatorski odegrał dwie jednoaktówki: „Wyrównanie" i „Piosnkę wujaszka". Reżyserował p. prof. Soplica, odtwórca czołowej roli w „Wyrównaniu".

„Piosnki wujaszka" A. Fredry, jako powszechnie znanej nie charakteryzuję — zaś „Wyrównanie" pióra p. prof. Soplicy jest w budowie proste, a teatralnie silne. Subtelny smak reżyserji z jednej, a kunszt aktorski z drugiej złożyły się na wydobycie z tej efektownej sztuki maksimum scenicznych walorów.

Gra amatorów stała na wysokim poziomie artystycznym. Staranność wystawienia tej sztuki była dla grybowskiej publiczności rzadkiem przeżyciem artystycznem, czemu dała wyraz darząc autora i artystów frenetycznymi oklaskami. Charakteryzacja dzięki wytrawnej i fachowej pomocy p. Kamińskiego wypadła świetnie.

Zabawa taneczna na której bawiono się hucznie, przeciągnęła się aż do białego rana.

Miłą niespodziankę stanowiła barwna i efektowna „dekoracja" pierwszorzędnie wykończonych obrazów p. prof. Stasiaka, artysty malarza. By twórczość artystyczną p. prof. Stasiaka skrystalizować trzebaby specjalną napisać recenzję, dlatego ograniczę się tylko do zaznaczenia, że artyzm budził podziw, gdyż mimo pokaźnej ilości obrazów — bo aż około 30 obrazami udekorowano salę! — nie zabrakło znawców-entuzjastów, który prawie cały dorobek artystyczny jeszcze w czasie zabawy rozkupili. Z uzyskanych w ten sposób pieniędzy, przeznaczył łaskawie p. prof. Stasiak 10% na Ochronkę grybowską.

Przy sposobności warto wspomnieć, że wykłady o „Środkach zaradczych, lekarskich, w oświetleniu medycyny sądowej w czasie pożaru" p. dr H. Kohna, które odbyły się w tutejszej Strażnicy cieszyły się nadzwyczajną frekwencją, jużto z powodu fachowości traktowanego przedmiotu i pięknej oprawy stylowej, jużto talentu narracyjnego i kwiecistości wyrażania sie. Nie dziw więc, że uproszono p. dr Kohna o łaskawe ich powtórzenie, gdyż szczupłość lokalu nie pozwoliła wszystkim obywatelom korzystać z fascynującego wykładu.

W najbliższych tygodniach zamierza p. dr Kohn odbyć tournee po większych miastach zach. Małopolski, by szeroki ogół zapoznać z tym niezmiernie zajmującym i uczonym tematem.

Teatr Tow. dramat. w N. Sączu.

Uśmiech losu.

Komedja w 4 aktach Wł. Perzyńskiego.

Gdyby nie strzał w 3 akcie, bylibyśmy zaspali! A to nie tylko zachęceni bezkrwistością zespołu, ale i anemją akcji samej sztuki, którą słusznie zaliczyć należy — mimo dancingu: do komedji „postnych". Ciekawe zresztą założenie rozwijające się przez dwa pierwsze akty w nużących djalogach, znajduje dość blade i nieciekawe rozwiązanie w akcie 3, a akt 4; jest przyczepką, chyba tylko na to dodaną, by móc wywiesić szyld: Komedja.

„Uśmiech losu" jest wybitnym konfliktem duszy ludzkiej, skazanej na konieczną, doczesną wędrówkę z wymagającem „pełnego brzucha i całych butów" ciałem. Jest on równocześnie pełnem bolącej ironji plunięciem w pysk rozpierającemu się chamstwu i apoteozą etycznego i kulturalnego instyktu. Bezrobotny w skrajnej nędzy — jak to u nas najczęściej — znajdujący się dr fil. Siewski zaprzedaje za „miskę soczewicy" wzbogaconemu bussinesmanowi Kozłowskiemu swą duszę, bo ciało niema siły znosić więcej głodu i nędzy. Ma on świadczyć fałszywie w procesie rozwodowym przeciw żonie Kozłowskiego, Irenie. Kozłowski kocha się w p. Łośnickiej i chce ją na gwałt poślubić. W myśl ułożonego planu Siewski poznaje Irenę, przywiązuje się do niej i...., męczy się; czuje swą podłość. Stąd walka i konflikt wewnętrzny, z którego wychodzi zwycięsko etyka Siewskiego.

Okazuje się bowiem, iż Łośnicka ma kochanka Czulińskiego, Kozłowski zostaje postrzelony na dancingu, a Siewski podaje ręce Irenie, exżonie Kozłowskiego na dalsze życie! Trochę Deus ex machina!

Wystawiono komedję w sposób przypominający nam dobitnie. iż karnawał już minął i czas obecnie na „umartwianie się"! Jedni z gości kawiarnianych o gorącej krwi wchodzili w crepe de chinowych sukniach, inni „zmarzluchy" w futrach. No — a dancing 3 aktu winien być pokazanym propagandowo wszystkim gromicielom niemoralności! Z pewnością znaleźliby, iż nie różni się on wiele od stypy pogrzebowej i musieliby złożyć kondolencje np. panu M. z powodu przypuszczalnego tragicznego wypadku! Nawet dobry znawca nie odróżniłby gości od kelnerów i darmo szukałby dzikich rytmów jazzu! Jedyne ożywienie wprowadzał **p. Jabłoński** swojemi popisami akrobatyczno-choreograficznemi!

Stara gwardja dopisała! **P. W. Barbacki** dał pełen tragicznej wewnętrznej walki typ dra Siewskiego, **p. B. Barbacki** dobrze pomyślany lecz za rubaszny typ Kozłowskiego. **P. Zabżówna** odtworzyła Irenę szczerze, z zawsze jednako ślicznie opanowaną dykcję i intonację głosu, p. **Bielańska** stworzyła swobodnie i z przemiłą jak zawsze gracją kreację Łosińskiej. **P. K. Myczkowski** (wuj) był mało komicznym i za płaczliwym, **p. Filipowiczowa** arcynaturalna krawczyni, **p. Semenowicz i p. Kozicki** dostosowali się poprawnie do reszty.

W 3 akcie odtańczyła urocza i elegancka **p. Winia Borucka** naprawdę zgrabna i uzdolniona tanecznie z **p. M. Jaroszem** tango ekscentryczne, zdaje się atlety Breitbarda, polegające na podnoszeniu „słodkiego", ale zawsze ciężaru.

St. Klemensiewicz.

KRONIKA.

Kino „Sokół“ dnia 11, 12 i 13 marca 1927 „Burłak z nad Wołgi“ — epokowy dramat rosyjski w 11 aktach. — Największa zdobycz sztuki kinematograficznej.

Kino „Wiedza“ dnia 11, 12 i 13 marca 1927 „Złoty motylek“ — wspaniały dramat erotyczny w 8 aktach.

Opera objazdowa w Sokole. Godz, 8. 16 bm. „Faust“ op. w 5 aktach Gounoda. 17 bm. „Żydówka“ op. w 5 ak- Halevy'ego. — Własne chóry i orkiestra. — W głównych rolach: Jefincewa, dr Wierzbicki, Płużański.

Osobiste.

Ks. biskup Komar z Tarnowa odprawi dla panów w kaplicy szkolnej rekolekcje. Termin podamy.

Z sali odczytowej.

13 bm. o godz. 6 w Ratuszu odczyt dra J. Feldmanna: **„Historja polityki germanizacyjnej Prus wobec Polski.“**

Imieniny Marszałka Józefa Piłsudskiego będą obchodzone w mieście naszem uroczyście. Specjalny komitet, wyłoniony z reprezentantów władz i urzędów pracuje nad programem. W dniu 18 bm. odbędzie się capstrzyk muzyki 1 p s. p., a prawdopodobnie i kolejowej, 19 zaś nabożeństwo oficjalne o godz. 10 rano w kościele farnym. Równocześnie odbędzie się nabożeństwo dla młodzieży szkolnej w kościołach szkolnych. Po nabożeństwie defilada wojskowa Strzelca i Oddziałów przysposobienia, poczem przyjmowanie życzeń i depesz w starostwie. Wieczorem zaś zakończy uroczystość poważna akademja w której współudział obejmie łaskawie najprawdopodobniej znana śpiewaczka: Ada Sari.

Związek strzelecki uczci imieniny Marszałka o godz. 5 popołudniu przez uroczysty wieczór, na który złożą się przemówienia: ob. komdta inż. Baurskiego i ob. red. St. Klemensiewicza

Dekoracja krzyżami legjonowymi. Staraniem Związku legjonistów w N. Sączu odbędzie się w niedzielę dnia 27 bm. w sali Magistratu uroczysta dekoracja krzyżami legjonowemi b. legjonistów i osób zasłużonych dla idei legjonowej. Program uroczystości obejmuje: zagajenie, przemówienie prezesa zarządu okr. prof. B. Pochmarskiego z Krakowa, produkcje chóru rob. „Echa“ i pełnej orkiestry 1 p. s. p. oraz sam akt dekoracji, którego dokona najprawdopodobniej gen. dyw. Rydz-Śmigły, przybyły umyślnie na tę uroczystość.

Podziękowanie. Zarząd związku strzeleckiego pozwala sobie złożyć najserdeczniejsze podziękowanie Kongregacji Marjańskiej za bezinteresowne udzielenie jej lokalu na wieczornicę strzelecką.

Podwieczorek dla dzieci urządzony staraniem N. O K. w dniu 6 bm. o godz. 4 popoł. w Czytelni mieszczańskiej zgromadził sporą gromadę dzieciaków i starszych, którzy podziwiali efektowny krakowiak odtańczony przez 15 par małych krakowiaków. Na podwieczorku rozlosowano również szereg fantów. Zabawa trwała do godziny 7 wieczór.

Zapowiedziana zabawa legjonowa na dzień 19 bm. nie odbędzie się.

Wielka zabawa Rob. Śpiew. Tow. „Echa“ odbędzie się dnia 19 bm. w Domu robotniczym. Mając w pamięci świetną zabawę karnawałową żywić możemy nadzieję doskonałego ubawienia się na Józefa.

Tragiczne samobójstwo. W hotelu przy ul. Długosza popełniła dnia 6 bm. samobójstwo przez otrucie niejaka Marja Ciepielówna lat 25 pochodząca z Czarnego Dunajca. Przybywszy wraz z dwuletnim dzieckiem do niejakiego L. N. zajętego jako kelnera w jednej z tut. restauracji — a jej narzeczonego — odbyła z nim gwałtowną rozmowę, poczem po odejściu tegoż zażyła trucizny, zażądawszy od właściciela hotelu, by natychmiast narzeczonego przywołał. Nie domyślający się niczego właściciel spełnił jej zlecenie, przybyły jednak L. N. zastał już zimne zwłoki. Przywołany natychmiast dr Szymanek skonstantował śmierć. Denatka nie pozostawiła żadnego listu, stąd trudno wnioskować o powodzie rozpaczliwego kroku, zdaje się jednak, że główną przyczyną była zdrada L. N., który jako narzeczony i ojciec dziecięcia miał w Sączu kochankę.

Pod adresem Magistratu. Mieszkańcy gmin podgórskich Zawady, Nawojowej, Kamionki W. itp. zapytują za naszem pośrednictwem, czy funkcjonarjusze rzekomo magistraccy z N. Sącza zatrzymujący fury na drogach polnych a nie miejskich, są faktycznie funkcjonarjuszami tut. Magistratu i jakiem prawem pobierają oni np. w drodze powrotnej ze St. Sącza opłaty miejskie na polnych drogach, należących do gmin. Podobno Magistr. tut. o tem nie wie, o ileby zatem zachodziły nadużycia należałoby je bezwzględnie ukrócić!

Zebranie obywatelskie zwołane przez prof. Bugajskiego w Seminarjum, potępiło gospodarkę magistratu w stosunku do ulicy Matejki i rzeczki Łącznika poczem gremjalnie wręczyło memorjał kom. Sichrawie, który przyrzekł natychmiast przystąpić do niezbędnych prac. Także i p. star. dr Duch zainteresował się osobiście tą sprawą.

Audycja Mozartowska odbędzie się dla młodzieży w niedzielę dnia 13 bm. w „Sokole“ o godz. 10 rano. Pozostałe miejsca obsadzić mogą również rodzice i krewni uczniów.

Niezwykłe urodziny. Dnia 5 bm. porodziła niespodziewanie na plantach wieśniaczka z Czchowa nowego obywatela. Rozumie się, że wypadek ten, który miał miejsce w samo południe a więc w czasie największego ruchu wywołał dużą senzację.

Zalew fałszywych banknotów w N. Sączu. Od dłuższego już czasu jest Urząd pocztowy w N. Sączu formalnie zasypywany fałszywemi banknotami. Urząd ten kwestjonuje codziennie kilkadziesiąt sztuk fałszywych banknotów i to wszystkich wartości z wyjątkiem banknotów 100 i 500 złotowych.

Banknoty te pochodzą z różnych fabrykacji. W samych 5 złotówkach skonstatowano kilkadziesiąt odmian.

Aresztowanie reemigranta za morderstwo popełnione w Ameryce. Do więzień przy sądzie okręgowym w N. Sączu odstawiono aresztowanego w poznańskim Macieja Króla pochodzącego z Roztoki w pow. limanowskim obwinionego o to, że w r. 1925 zamordował w Ameryce swą żonę. Król po dokonaniu zbrodni zbiegł za fałszywym paszportem do Polski, zakupił posiadłość ziemską w poznańskim, gdzie po wyśledzeniu go przez policję został aresztowany.

Z kroniki żałobnej.

Zgon powstańca z 1868 r. W dniu 5 bm. złożono na wieczny spoczynek zwłoki śp. Michała Wójcika, emer. prac. kol. i weterana walk z 1863 r., który zmarł w Dąbrówce w 86 roku. W pogrzebie wzięło udział wojsko.

Śp. Cudek Stanisław, mistrz ślusarski a ostatnio restaurator zmarł dnia 4 bm. w N. Sączu. Zmarły był legjonistą i zasłużonym pracownikiem społecznym, organizując N. P. R. i „Robotnika“! Zmarłego odprowadziły tłumy ludności na miejsce wiecznego spoczynku.

Cześć Jego pamięci!

Ultrafilozofom do wiadomości.

Pozwalam sobie pouczyć niektórych plotkarskich ultrafilozofów, iż „Qui pro quo“ służy nietylko celom nagości, ale przedewszystkiem komizmu, który to przejaskrawiony komizm (a nie nagość) potępiłem w zarzucie, skierowanym — w recenzji z „Małki Schwarzenkopf“ nie przeciw p. Trembeckiej, ale reżyserji.

St. Klemensiewicz.

Kino „Sokół" 11, 12 i 13 marca 1927 **Film o którym mówią wszyscy!** **Kino „Sokół"**

Burłak z nad Wołgi

Epokowy dramat rosyjski w 11 aktach — — Największa zdobycz sztuki kinematograficznej.

Biuro inżynierskie i architektoniczno-budowlane
INŻ. MICHAŁA JASTRZĘBSKIEGO
w Nowym Sączu ul. Jagiellońska 20. II. p. Nr. telefonu 69.
Wykonuje plany, kosztorysy, oszacowania, pomiary gruntów, przyjmuje kierownictwa budow oraz udziela bezpł. porad w sprawach budowlanych.

Pod budowę hotelu

tak potrzebnego w naszem mieście — poszukuje zawiązane w celach budowy konsorcjum odpowiednich parcel. — Zgłoszenia z podaniem warunków należy skierowywać do Administracji pod „Hotel".



Zamówienia na „Potokol" przyjmuje zastępca na całe Podhale **M. Abrahamowicz,** Nowy Sącz. ul. Szwedzka 7. Tel. 112

Losy I. klasy

15 Polskiej Loterji Państ.
są już do nabycia w kolekturze
L. Wachtel
— N. Sącz, ul. Kościelna —
P. K. O. Warszawa Nr. 140396.
Główna wygrana
600.000 złotych.
Co drugi los wygrywa.
Ceny losów:
ćwiartka zł 10 połówka zł 50. cały los zł 40
Zamówienia uskutecznia się
— odwrotną pocztą. —

Mężczyzna lat 30 z akademickim wykształceniem, na stanowisku poszukuje towarzyszki spacerów. — Zgłoszenia tylko z fotografją za której wzrot ręczy słowem honoru do admistr. pod „samotny".

Ważne dla Pań! **Ważne dla Pań!**

NADESZŁY

na sezon letni oryginalne modele Wiedeńskie i Paryskie — można oglądać bez przymusu kupna w Firmie

Gerson Braun **Nowy Sącz — Jagiellońska 17.**

Tamże również wszelkie materjały modne na kostjumy, płaszcze i komplety wyłącznie na zamówienia. — Dla PT. urzędników państwowych na dogodne spłaty.

„POPRAD"

Towarzystwo budowlano przemysłowe
Spółka z ogr. odpowiedzialnością
w NOWYM SĄCZU, WÓLKI ŻEGLARSKA.

Poleca na sezon budowlany: materjał drzewny jak łaty, rygle, belki, deski i t. p. — najlepszą cegłę i dachówkę z własnej cegielni parowej. — Spółka podejmuje się budowy gotowych domów i will. — Wykonuje wyroby stolarskie na zamówienie.

Wyrabia i sprzedaje saneczki 2 i 3 osobowe w cenie od 17 do 28 zł.
Przyjmuje się również drzewo do przetarcia!

Wiosna idzie! Kup nasienie
flance, kwiaty, a gdzie — wiesz?
Znaną firmę Ci wymienię
Jagiellońska — Zdzisław Jeż!
Gdy chcesz ogród mieć morowy
kupić szczepki zaraz spiesz,
tam gdzie zakład ogrodowy
znanej firmy Zdzisław Jeż!

Kawiarnia „Imperial"

— Codziennie koncert —

— Jazzband — — Dancing. —

Spiesz się! zapóźno działać, gdy C.ę trafi nieszczęscie!

Agencja krakowskiego towarzystwa Wzaj. Ubezpieczeń

w Nowym Sączu, ul. Szwedzka 2.
(Dom Kasy Zaliczkowej)

przyjmnje ubezpiec enia od szkód w następujących działach: ogniowym, gradowym, od kradzieży i rabunku, na życie, od odpowiedzialności prawnej, od następstw wypadków, od uszkodzeń samochodów etc.
-- Nadto przyjmuje zbiorowe ubezpieczenia. --

Ważne dla Podhala! Ważne dla miasta i każdej wsi!

Kino „Wiedza" 11, 12 i 13 marca 1927 **Kino „Wiedza"**

Złoty motylek

Wspaniały dramat erotyczny w 8 aktach. — W głównej roli czarująca Lilli Damita.

Wydawcy: Naczelny redaktor Stanisław Klemensiewicz i redaktor odpowiedzialny Mr. Stanisław Körbel.
Druk T. Jakubowska N. Sącz.